NASZ TYGODNIK

DODATEK Nr 23 do Nr 166 (272) "KU WOLNEJ POLSCE" 12 LIPIEC 1941r

C O M O W I N O S T R A D A M U S
o bieżącej wojnie i jej zakończeniu

Przed 400 laty żył we Francji mnich Michael de Nostradamus, który przeszedł do historii dzięki swym zdumiewająco trafnym przepowiedniom. Współcześni Nostradamusa, oraz szereg następujących pokoleń nie byli w stanie ocenić proroczych wizji tego człowieka. Książka, którą w spuściźnie pozostawił Nostradamus, przedstawiała dla nich gmatwaninę niezrozumiałych przepowiedni. Dopiero z biegiem stuleci wizje Nostradamusa zaczęły przybierać postać realną. Obecnie stoimy wobec niezwykłego zjawiska. Tajemnicze zdania Nostradamusa stają się odzwierciedleniem wydarzeń, jakie wstrząsają dziś światem.

PIERWSZA SPEŁNIONA PRZEPOWIEDNIA

Nim zajmiemy się proroctwami Nostradamusa, dotyczącymi bieżącej wojny, opowiemy o przepowiedni, która spełniła się jako pierwsza, i to w sposób bardzo tragiczny.

Według legendy historycznej, do grobowej krypty Nostradamusa wdarł się dnia 2 lipca 1626 roku pewien awanturnik arystokrata francuski. Zamierzał on, wobec powszechnego lęku, jaki wzbudzał grób Nostradamusa, wsławić się jego zbeszczeszczeniem.

Nie zwracając uwagi na ostrzeżenie wyrzeźbione na grobowcu: "Niechaj nikt nie waży się zakłócać miejsca spoczynku Nostradamusa", intruz wszedł do krypty, gdzie wzrok jego padł na zwój pergaminu. Rękopis ten zawierał treść złowrogą: "biada temu, kto zbeszcześci mój grób w sześćdziesiąt lat, siedem miesięcy i dwa dni po mojej śmierci".

Markiz obliczył ze zdumieniem, że właśnie upłynęło sześćdziesiąt lat, siedem miesięcy i dwa dni od daty śmierci Nostradamusa. Równocześnie zdał sobie sprawę, że kamienna ściana krypty zakołysała się i wali się na niego. Na ucieczkę nie było czasu. Przygnieciony marmurowym blokiem, Markiz zakończył życie. Nadbiegli z pomocą ludzie, znaleźli tylko zwłoki i leżący na ziemi zwój pergaminu.

W ten sposób ostatnie proroctwo Nostradamusa spełniło się jako pierwsze.

" PROROCTWO STULECI "

Nostradamus przepowiedział obie ostatnie wojny światowe, oraz ostateczne zwycięstwo anglo-amerykańskie w wojnie bieżącej.

W Muzeum Brytyjskim w Londynie przechowywane jest dzieło Nostradamusa "Proroctwo stuleci" z którego przytaczamy aktualne dla nas ustępy.

Nostradamus przepowiedział wojnę 1914 r., pisząc:

Wielka Wojna Wybuchnie Nagle Powstaną Ryby ze Stali,
Maszyny z Fruwającym Ogniem
Wielki Atak Zostanie
Odparty
W Lasach
Kiedy już Żadne Dziecko W Niemczech Nie Będzie Wierzyło w Zwycięstwo.

Rybami ze stali są prawdopodobnie torpedy, wzgl. łodzie podwodne, a maszynami z fruwającym ogniem - są samoloty bojowe. Nostradamus mówi o strasznych walkach **w lasach**. Ma on zapewne na myśli lasy koło Reims we Francji, będące widownią szeregu wielkich bitew.

Pisze on dalej, że "wielka potęga wojenna zostanie stworzona przez obrońców. Ale - niestety - potęga ta nie wyjdzie poza granice kraju".

Nostradamus wspomina o stworzeniu Ligi Narodów w Genewie.

Mówcy z Jeziora Leman
Pokłócą się
Dni Przeistoczą się w Tygodnie, w Miesiące, Lata.
Nakoniec Wszystko Zostanie Obalone
Wodzowie Odrzucą
Użyteczność Praw.

Inna znów strona książki mówi:

Nędzna Republika
Zostanie Opanowana przez Nowego Wodza.
Pod Pretekstem Uwolnienia
Od Grzechów.
Będzie To Zwyczajny Oszust
Jego Książka Napisana Zostanie
Dla Armii. Fałszywa Wielkość.

Tu mamy zupełnie niedwuznaczną przepowiednię,że zdeprawowane Niemcy opanowane zostaną przez Hitlera. Książką o fałszywej wielkości jest niewątpliwie "Mein Kampf".

ROK 1939

Inna stronnica tej szczególnej książki powiada:

Przed Oblężeniem Wodzowie
Obradować Będą na Tajnym Zebraniu.
Wielki Pierwszy,Krwawy Emisariusz
Odejdzie na Skałę
W Żelaznym Wozie.

Czy pamiętacie Monachium? I czy słyszeliście opowieść o górskiej pustelni Hitlera w Berchtesgaden,gdzie można dostać się tylko w żelaznym samochodzie,zapomocą dźwigu.

Książka Nostradamusa mówi dalej:

Niemcy i Sąsiadujące Kraje
Znajdą się w Wojnie
Która Przyjdzie
Z chmur
Pomocy.Ginie Wratislawa
Napadnięta Będzie
Norwegia,Dacia.

Nostradamus przepowiada tutaj,że Niemcy wywołają wojnę z sąsiednimi państwami,napadając je z chmur i że bezbronny naród będzie zaatakowany z powietrza i podbity. Nostradamus wymienia nawet nazwy krajów.

UPADEK FRANCJI

W dalszym ciągu przepowiedni Nostradamusa czytamy:

Przerażona Kłamliwymi Wieściami
O Olbrzymich Stratach
Mała Armia
Opuści Wielką
Wielka Armia
Scigana
Będzie Musiała Porzucić
Francję

Jest to oczywiście przepowiednia kapitulacji Belgii,w następstwie której armia brytyjska,zdradzona przez Leopolda opuściła Francję. Słowa o "kłamliwych wieściach"świadczą, że Nostradamus przewidział w swych proroctwach działalność "piątej kolumny". Oto dalszy ciąg:

Bestje Zdziczałe Od Głodu
Przedrą się przez Korytarze Wiercone W Ziemi.
Zdobędą Paryż
Przez Kłótnie,Niezgodę,
Niedbalstwo
Republika Zostanie
Spustoszona
Rzym Podniesie Głowę.

Nostradamus przepowiada tutaj upadek linii Maginota. Francja załamie się,Włochy przystąpią do wojny.

Ale nie koniec na tym:

Przed Zniszczeniem Francji
Dwu Wodzów Spotka się w Ich
Tajnym Przybytku
Jeden Uderza,Drugi
Czeka,Wywołując Hałas
Chce On Zadać Ostatni
Cios i Podzielić się
Ciałem

Jest jasne, że wodzami tymi są Hitler i Mussolini.

O Francuski Narodzie. Ty
Przeżyjesz Wielkie Zmiany.
Pchnięcie Sztyletu Dosięgnie
Serca
Stolica Zostanie Przeniesiona
Ty Zostaniesz Poddany
Nowym Prawom i Władcom!

Jak złowieszczo prawdziwie brzmią te przepowiednie o Francji Petaina.

ANGLIA ZWYCIĘŻY !

Wróżbita mówi następnie:

Wysiłki Orła Niemieckiego
Będą Wielkie.
Wrota na Ocean Zostaną
Otwarte
Braterstwo Brytyjskie
Zagrożone
Bezpieczeństwo Okrętów
Zniknie.
Atak Wioślarzy Nastąpi
Zapóźno.

Nie jest to bynajmniej koniec wizji. Czytamy dalej:

Wyspy Mocarstwa
Swiatowego Odzyskają Wiarę w Zwycięstwo
Nad Przeciwnikami
Którzy Zdala Od Pomocy
Głodują
Ukarani Będą Cierpieniem
Które Sami Zadawali Innym

Czy nie jest to obraz tego,co dzieje się i dziać będzie. Nostradamus przepowiedział blokadę brytyjską i nowego ducha walki Brytyjskiego Imperjum.

I wreszcie przepowiednię dotyczące końca wojny.

Nostradamus pisze:

Nakoniec Obaj Wodzowie Zostaną
Wytropieni,Scigani
Przez Ludzkie Prawa Angielskiego
Szczepu
Córka Brytyskich
Wysp Odrodzi Imię
Sprawiedliwość Zostanie Przywrócona.

Nostradamus,który przepowiedział ongiś,że "Anglia stanie się wielkim imperjum morskim na trzy stulecia i

po wszystkie czasy " prorokuje na 400 lat przed bieżącą wojną, że Anglia i Stany Zjednoczone A.P. wygrają tę wojnę, wcześniej nim my zejdziemy z tego świata.

OD SZTUCZNYCH BRYLANTÓW DO TELESKOPÓW WOJENNYCH

Umarł niedawno w Ashford, Middlesex, dziwny człowiek: wynalazca nie nowej armaty ani prochu, lecz - sztucznych brylantów... Sztuczne brylanty! Wśród huku armat, z myślami żałobnymi, czujemy się jakby uderzeni tymi słowami, przenoszącymi nas w odległy świat. Zmarły Arthur Eyelle Mears zasługuje tem bardziej na uwagę, lub przynajmniej na wspomnienie, gdyż umarł w nędzy nie chcąc sprzedać swego cudownego wynalazku, choć Południowo Afrykański Syndykat Djamenciarzy ofiarował mu za patent kwotę 5.000.000 funtów szterlingów... Pieniędzy tych nie przyjął wynalazek ze sobą zabrał do grobu.

Wiemy o nim niewiele. Wiemy napewno, że Mears nie uchodził za fantastę, oszusta, czy blagiera, ani za nieuka. Przeciwnie. Jego prace oparte były na podstawach ściśle naukowych, i był on podobno odznaczony za swe badania z zakresu chemii. Eksperci, o fabrykowanych przez niego sztucznych "drogocennych" kamieniach, wyrażali się bardzo pochlebnie. Wiadomo tylko, że posługiwał się w swej fabrykacji jako surowcami: soda, kurzem węglowym, ołowiem i ...cukrem.

Nad swym wynalazkiem zmarły pracował w ciągu lat całego swego życia, od osiemnastego roku życia. Umarł mając 78 lat w momencie, kiedy inni chemicy pracowali dla wojny.

Na marginiesie powyższego, przypomnijmy dzieje innego sławnego wynalazcy sztucznych djamentów. Mamy na myśli Józefa Strassera, żyjącego w XVIII-ym wieku w Wiedniu. Nazwisko jego przeszło w zapomnienie, a raczej do domeny publicznej, używanę na określenie sztucznych djamentów, rubinów, czy szmaragdów.

Uwagę na tego wynalazcę zwrócono w warunkach dostatecznie egzotycznych. Działo się to za panowania Marji Teresy. Pewnej nocy roku 1750 na eleganckiej maskaradzie spojrzenia ściągnął na siebie jeden z gości przebrany za paszę tureckiego. Strój jego, oraz trzech towarzyszących mu dam lśnił takim mnóstwem i tak wspaniałych kosztowności, że zainteresowało to obecnych na sali wywiadowców policyjnych.

Przeprowadzone dyskretnie śledzenie tajemniczych gości wykazało, że pasza turecki był średnio zamożnym, ale bardzo uczciwym mieszkaninem wiedeńskim. W tych warunkach posiadanie przez niego tak wspaniałych, bezcennych kosztowności tem bardziej zaintrygowało władze policyjne. Śledzonym był właśnie wspomniany powyżej Józef Strasser, a towarzyszące mu damy: jego żona i dwie córki.

Strasser był fabrykantem soczewek i przyrządów optycznych, oraz szlifierzem djamentów. Wobec tego, że policja nie znajdowała odpowiedzi w swem śledztwie, skąt tyle bogactw do skromnego obywatela, zapytano go wprost o pochodzenie kosztowności. Dodajmy, że sąsiedzi badanego podejrzewali go o uprawianie czarnej magji i alchemii. Wiedziano, że zamyka się sam w swym sklepie wieczorami, a wszystkich intrygowało, jakie może on tam uprawiać praktyki.

Oskarżony o konszachty z djabłem, i postawiony przed trybunałem, tutaj dopiero Strasser wyznał "prawdę": oświadczył, że jego "kosztowności" były poprostu szkiełkami odpowiednio szlifowanymi, i że bynajmniej nie zamierzał on ukrywać swego wynalazku. Przeciwnie, obecnie, skoro policja zajęła się jego wyrobami, będzie on mógł sprzedawać je jawnie, czego nie śmiał czynić dotąd.

Sąd i policja musiały uznać, że podsądny nie jest heretykiem, ani czarnoksiężnikiem, nie jest też złodziejem ani oszustem. Strasser uniewinniony powrócił w zapomnienie - do swoich szkiełek.

Lecz książe Franciszek Lotaryński, jak wielu ówczesnych panów, kochał się w alchemii i marzyła mu się transmutacja złota oraz fabrykacja sztucznych brylantów. Wezwał do siebie Strassera, lecz ten ponownie powtórzył mu, że jest tylko szlifierzem i cała jego wiedza polega na właściwym dobraniu szkiełek: wyrabiając szkło na własne potrzeby, odpowiednio według własnych recept mięszał piasek z różnymi chemikaljami, dodając boraksu i arszeniku. Dalsza sztuka polegała na właściwym topieniu w możliwie niskiej temperaturze i powolnym odlewaniu. Kolory uzyskiwał Strasser przez dodanie w trakcie reakcyj odpowiednich tlenków.

Książe, żywo zainteresowany pracami szlifierza, solennie dotrzymał tajemnicy, po królewsku wynagrodził, a następnie kazał wykonać kopję kosztownoś-

ci cesarskich. Marja Teresa była zachwycona kopjami Strassera i posłała je córkom do Brukseli i do Paryża. Wraz z tą posyłką sława wiedeńskiego wynalazcy rozeszła się daleko w świat. Strasser stał się już człowiekiem bardzo zamożnym.

Ale dopiero teraz przechodzimy do szczegółu, bardziej nas w czasie wojny obchodzącego, niż prawdziwe, czy fałszywe szmaragdy. Do Wiednia przybył wówczas optyk londyński, John Dollond, znany fabrykant teleskopów i soczewek. W Wiedniu Dollond poznał Strassera, zaprzyjaźnił się z nim i z jego rodziną, a jednocześnie z zainteresowaniem przyglądał się pracom wiedeńczyka. Anglik zastanawiał się właśnie wtedy nad sposobami udoskonalenia swych soczewek: jego teleskopy były mocno niedoskonałe dlatego, gdyż powierzchnia użyteczna soczewek była minimalna, aberacja zdala od środka soczewki ogromna, w wyniku czego obraz widziany przez teleskop - niewyraźny. Dollond zrozumiał, że jego teleskopy zyskały by ogromnie, gdyby soczewki wyrabiać ze szkła Strassera.

W międzyczasie Dollond ożenił się z jedną z córek Strassera, i otrzymał od teścia w prezencie ślubnym - tajemnicę fabrykacji soczewek. W roku 1757 Dollond powrócił do Londynu przywożąc żonę i - umiejętność konstruowania doskonałych teleskopów, zwanych achromatycznymi.

Nowe soczewki nazwał "crown glass" i wkrótce fabrykował je na wielką skalę, choć debiutował w życiu jako tkacz .. Strasser tymczasem, który przeniósł się do Paryża, utracił w czasie Wielkiej Rewolucji całą swą fortunę i umarł w nędzy w przytułku... Dziś - na całym świecie fabrykowane są według jego recepty kamyki, imitujące drogocenne kamienie.

Teleskopy zaś, peryskopy, lunety i inne aparaty niezbędne dla prowadzenia wojny powietrznej, morskiej, podmorskiej i lądowej - zawdzięczają swe pochodzenie psikusom Losu : zabawie optyka wiedeńskiego szkiełkami, posądzeniu go o herezję, podróży do Wiednia dawnego tkacza, a późniejszego optyka londyńskiego i jego zakochaniu się w zapewne pięknej wiedeńskiej dziewczynie.

Oficer na posterunku, czy lotnik w bombowcu, czy kapitan łodzi podwodnej, chwytający pośpiesznie za lunetę - napewno zdala są myślami od maskarady wiedeńskiej i sztucznych brylantów.

Inż. Z.F.

R Ó Ż N E

CO SYMBOLIZUJE FLAGA BRYTYJSKA ?

Imperium Brytyjskie składa się: ze "Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii" (od roku 1922 mowa tu tylko o północnej Irlandii, jak to wyjaśniamy poniżej), z "Imperium Indyjskiego" i "Brytyjskich posiadłości zamorskich."

Wymienione powyżej "Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii" dzieli się na: Królestwo Angielskie, Księstwo Walii (przyłączone do korony w 1284r) i królestwo Szkockie (połączone z Anglią w r.1603, unia prawna w 1707r).- Co się tyczy Irlandii, to w r.1928 Irlandia Północna (Northern Ireland) ze stolicą Belfast przyłączyła się bezpośrednio do Anglii, zaś reszta Irlandii, ze stolicą Dublin, pod nazwą "The Irish Free State," jako jednostka niezależna przeszła do grupy "dominiów imperium." To nowe państwo pod względem prawnym zależało nominalnie od króla angielskiego, faktycznie, jednak rządziło się po swojemu, posiadało własny parlament (po irlandzku: Dail Eireann) ze 153 członkami, i senat (Seanad Eireann) ze 60 senatorami.

W r.1932 Irlandia ogłosiła się państwem niezależnym ("Eire").

Po tej dygresji irlandzkiej, i po niezbędnych uwagach o podziale politycznym Imperium Brytyjskiego, wyjaśnijmy, co to jest Union Jack. Każdy z nas ma tę flagę brytyjską przed oczyma.

Otóż w chorągwi tej rozróżnić możemy trzy flagi nałożone jedna na drugą: 1) angielski krzyż Sw. Jerzego, czerwony na białym tle; 2) szkocki krzyż Sw. Andrzeja jest ukośnie umieszczonym białym krzyżem na tle niebieskim, wreszcie - 3) irlandzki krzyż Sw. Patrycego (St. Patrick) jest również ukośnie umieszczony, a barwą jego jest czerwona na tle białym.

Spójrzmy więc ponownie uważnie na tę flagę. A przy okazji wspomnijmy, że powiewa ona nad jedną czwartą częścią kuli ziemskiej pięćset miljonom obywateli Imperium Brytyjskiego

(Dz.P.)

BAWEŁNA STRZELNICZA - do wyrobu prochu bezdymnego, względnie słabo dymiącego.

Ciekawą jest rzeczą, że w podobny

sposób i z tych samych surowców otrzymuje się z jednej strony bawełnę strzelniczą, służącą do wyrobu prochu bezdymnego, z drugiej strony wełnę kolodionową, z której wyrabiają sztuczny jedwab. Materjałem wyjściowym jest celuloza, która jak wiadomo stanowi osłonę komórek roślinnych, a więc jest szkieletem wszelkich roślin.

Pod wpływem działania na celulozę ($C_6H_{10}O_5$) mieszaniny stężonego kwasu azotowego i siarkowego powstają azotany celulozy, niewłaściwie nazywane nitrocelulozami, które, zależnie od czasu działania kwasów i ich stężenia posiadają w swym składzie chemicznym zmienną ilość azotu (N) i, co za tym idzie okazują zmienne własności, dając bawełnę strzelniczą albo wełnę kolodionową. Obydwa te produkty zostały poraz pierwszy otrzymane w roku 1846 (C.F.Schönbein).

Bawełna strzelnicza czyli pyroksylina posiada uproszczony wzór: $C_6H_7O_2(NO_3)_3$, posiada ponad 12,6 % azotu. Otrzymują ją działaniem na odtłuszczoną bawełnę (celulozę) mieszaniną złożoną z 1 części stężonego kwasu azotowego i 2 części stężonego kwasu siarkowego przez około 15 minut. Otrzymany w ten sposób produkt przemywa się dobrze wodą, potem roztworem sody i znowu wodą. Po osuszeniu mamy gotową bawełnę strzelniczą, która wybucha już pod wpływem silnego uderzenia. Zapalona, spala się gwałtownie, wytwarzając dużą objętość gazów, działa silniej niż czarny proch i zastępuje go, ale dopiero po odpowiednim osłabieniu jej działania. Bez tego, "złagodzenia" bawełna strzelnicza bezpośrednio nie nadaje się do broni palnej, gdyż wskutek jej gwałtownego wybuchu, jak mówią także: miażdżącego działania powstałych gazów, lufa broni zostałaby rozerwana, jeżeli już nie cała broń. Celem bezpiecznego wykorzystania własności wybuchowych bawełny strzelniczej do broni palnej, nawilża się ją acetonem, co powoduje pewną przemianę pyroksyliny w wyglądzie, postaci i w działaniu. Mianowicie powstaje przezroczysta, galaretowata masa, która po wysuszeniu spala się już wolniej i działanie jej wybuchowe jest również mniej gwałtowne - łagodniejsze. Taka właśnie masa po rozdrobnieniu służy do sporządzenia prawie bezdymnego prochu.

Pozostaje jeszcze do omówienia z tego działu nitrogliceryna, ale o tym innym razem. A.Jaglarz

CO ROBIĆ PODCZAS NALOTÓW ?

Temat aktualny nie tylko u nas. Podajemy szereg przepisów, jak należy się zachować podczas nalotu - za prasą angielską i angielsko-polską. "Midnight Sun" (Słońce Północy), organ wojsk angielskich w głównej bazie sprzymierzonych w Harstacie stwierdził że są cztery sposoby reagowania na lecące bomby. 1) SZLACHETNY. - W czasie nalotu wolnym krokiem należy udać się w miejsce bezpieczne, z pełną godnością dyskutować o uczonych zagadnieniach strategicznych, twierdząc spokojnie, iż tylko ta bomba trafi która jest przeznaczona. Komentarze w rodzaju "no, chowam się żeby dać przy kład żołnierzom" są wysoce polecane. 2) ZWINNY. Na widok samolotów szybko skryć się, - schron, krzak, szczelina w skale, - nawołując żołnierzy do naśladowania. System jest zgodny z honorem i sztuką wojskową. Należy przy jego użyciu krzyczeć "lotnik, kryj się!" albo ostro gwizdać, jeżeli jest czem. 3) ZWYKŁY. Kiedy tylko usłyszy się bomby, należy puścić godność z wiatrem i unosząc tumany kurzu (osłona) uciekać jaknajdalej od wybuchu. Poczem kłaść się na brzuchu. 4) FILOZOFICZNY. Plunąć na ten cały interes, wychodząc z założenia, iż najprawdopodobniej lecący właśnie w tej chwili Heinkel nie będzie rzucał bomb, bo ma coś lepszego do roboty, a jeżeli będzie nawet rzucał, najprawdopodobniej jedynym rezultatem będą ogłuszone ryby, bo bomby pójdą w wodę. Wobec czego nie należy przerywać roboty.

(Jeśman - Półn.podr.podh.)

X X X

"Dziennik Polski" w Londynie pisze:

Premjer Południowej Afryki gen. Smuts podczas nalotów bombowych w wojnie poprzedniej czytywał zazwyczaj "Krytykę" Kanta. Trzeba do tego zaprawdę wielkiego spokoju i skupienia.

Niedawno jeden z rodaków przyznał się nam, że w chwilach bardzo nieprzyjemnych, kiedy huk bomb i dział przeciwlotniczych stawał się zbyt natarczywy, rysował swój autoportret. Nie umiał powiedzieć, czy robił to poto, aby swój wizerunek zostawić potomności w razie nagłego wybuchu.

Pewna Angielka zapewniała, że najbardziej ją uspokaja przygotowanie herbaty. Zdaje się, że ta pani musiała zmienić swoją zwykłą godzinę picia popołudniowej herbaty i przeniosła ją na wieczór, a nawet na noc.

Jeden z naszych wojskowych dowodził znów, że zupełnie zapominał o bombardowaniu, siedząc w ciemnym pokoju i oglądając piękny widok wybuchających na niebie pocisków i spadających żagwi lotniczych. Dla urozmaicenia śo-

bie czasu liczył sekundy od chwili ukazania się błysku do chwili,kiedy posłyszał huk.

Bardzo wiele osób spędza ten najgorszy czas nalotów na stawianiu pasjansów. Radzimy s t a w i a ć pasjanse na cztery ręce,bo są żywsze i ma się towarzyszy niedoli.

Najlepiej jednak postępują ci,którzy wieczorem powiadają sobie:"Jestem pewny,że nic mi się nie stanie, bomba mnie nie trafi."

Jeżeli mają mocne nerwy,zasypiają odrazu i nie budzą ich żadne huki.

X X X

"Najbezpieczniejszym miejscem w Londynie,jeżeli się chce uniknąć bomb nieprzyjacielskich,jest dach jakiegoś gmachu wojskowego albo inny objekt wojskowy,jak dok,most albo jakaś fabryka."

Takie jest zdanie p.Ralpha Ingersolla. Właściciela,wydawcy i redaktora nowego pisma nowojorskiego "PM."

P.Ingersoll przyleciał z Nowego Yorku na tydzień do Londynu,aby się przekonać naocznie,jak wygląda stolica W.Brytanii pod bombami niemieckimi. Sam jeden bez eskorty urzędowej,zaopatrzony jedynie w zwykłą przepustkę dziennikarską,zwiedzał Anglię,rozmawiał ze zwykłymi ludźmi,zaglądał do schronów,zwiedzał urzędy.

Opowiadał w gronie dziennikarzy,że był zdziwiony,jak niewielka była szkoda,wyrządzona w dokach. Żórawie wyciągają swoje długie szyje po towary, okręty wypróżniają swoje wnętrza,ciężarowe samochody odjeżdżają z pełnym ładunkiem. Nieprzerwanym strumieniem towary kierują się do Londynu.

P.Ingersoll przyszedł do przekonania,że Niemcy nie opanowali powietrza nad Londynem. Czasami zdołają przedrzeć się na wielką wysokość,z której jednak nie można dobrze celować po ciemku. Ani za dnia ani w nocy nie zaznają chwilki spokoju od RAF'u. Potrafią zrzucić bomby naoślep,ale nie mogą trafić żadnego objektu wojskowego.

"Jeździłem z jednego lotniska na drugie,widziałem mosty,elektrownie, dworce kolejowe i doki - bez najmniejszego śladu zniszczenia, - opowiadał.

Bomby niemieckie nie trafiają w cel. Niestety dokoła tych objektów dużo jest zniszczonych domów i siedzib ludzkich.

Doświadczenia p.Ingersolla w Londynie przypominają nam pewnego oficera polskiego,jeszcze w Warszawie,który podczas nalotów niemieckich w naszej męczeńskiej stolicy zazwyczaj szukał bezpieczeństwa pod wiaduktem Mostu Poniatowskiego. Mieszkał o jakie 200 mtr.od mostu,ale twierdził,że najbezpieczniejszym miejscem jest ~~ten most~~ bo Niemcy weń celują.

Ponieważ,w cel nie trafiają i są kiepskimi strzelcami - najlepiej chować się właśnie pod objektem,który ma być zniszczony. To samo zaleca p. Ingersoll.

(Dz. P.)

"PUBLIC SCHOOL"

Poruszenie w kołach politycznych i wojskowych Londynu wywołał list pewnego pułkownika w służbie czynnej, Ralpha Charles Binghama,umieszczony w Timesie,a poświęcony zagadnieniu która z warstw W.Brytanii predestynowana jest do pełnienia odpowiedzialnych stanowisk w armii brytyjskiej.

Puł.Bingham wypowiedział pogląd, że ci wszyscy dowódcy i oficerowie, co pochodzą z klasy średniej,niższej klasy średniej oraz z klasy robotniczej,nie sprostali swoim zadaniom.

Autor listu jest zdania,że tylko ci młodzieńcy,co przeszli przez t.zw. public schools (przekład szkoły publiczne zupełnie nie odpowiada pojęciu public schools: są to właśnie szkoły prywatne,bardzo ekskluzywne i bardzo kosztowne),kwalifikują się do stanowisk oficerskich. Krawat z kolorami jednej ze znanych public schools jest nadal najlepszym świadectwem dobrego wykształcenia,wychowania i wyrobienia charakteru.

Zdaniem pułk.Binghama właśnie ci, co,pochodzą z klas wyższych a uczęszczają do public schools nadają się do dowodzenia ludźmi,bo przez całe pokolenia mieli z tym do czynienia. Nowi ludzie,z niższych klas,nie okazali zalet niezbędnych w pracy wojskowej.

List ten wywołał burzę. Nad public schools i ich krawatami dawno już się gromadziły chmury i list pułk.Binghama,z taką szczerością domagający się przywilejów dla pewnych klas, rozpętał istną nawałnicę potępienia i krytyki.

Nawet brytyjskie ministerstwo wojny musiało zabrać głos,i bez zwłoki oświadczyło,że list pułk.Binghama w najmniejszym stopniu nieodbija poglądów War Office. Wręcz odwrotne są poglądy naczelnego dowództwa wojsk brytyjskich,wypowiedziane przez szefa sztabu imperjalnego,który w liście do oficerów,dowodzących podchorążówkami angielskimi,podkreślał konieczność jaknajżyczliwszego i najbardziej wyrozumiałego traktowania nowych ludzi w armii.

Wojna obecna zadała zdaje się cios ostateczny instytucji public school.

---oooo0oooo---